Lalka japońska, Pawiak i Teiko Kiwa

Andrzej Siedlecki
Część 1

Pod koniec grudnia 1983 roku wróciliśmy z Japonii do Warszawy. W maju Riho zaczęła pracować w japońskiej firmie. Na prośbę naszego znajomego Kyushiro Kusakabe, który organizował pokaz polskich filmów dla kompleksu kin „Kineka" w Tokio, zjawiliśmy się w Wytwórni Filmów Fabularnych, gdzie razem dokonaliśmy przeglądu proponowanych na festiwal filmów.[1]

Potem nagle urorodziła się niesamowita sprawa! Dziennikarz Naoji Sakai odwiedza Muzeum Więzienia Pawiak. Tam znajduje japońską lalkę. Jest zaszokowany! Dlaczego tu, w więzieniu?
Dociera do darczyńcy lalki Kamili Banachowicz, siostrzenicy Kamili Żukowskiej aresztowanej w 1940 roku, więźniarki Pawiaka, rozstrzelanej w 1942 roku w Magdalence. Spotyka też Jadwigę Górnikiewicz, która siedziała razem z Kamilą na Pawiaku. Kobiety o niej opowiadają:

- Kamila wraz z mężem Eugeniuszem Żuchowskim pracowali z salonie fryzjerskim. Oboje byli w konspiracji. W piwnicy salonu drukowali tajne gazetki. Folksdojcz *Berg Hausen, współwłaściciel zakładu donosi na nich do Gestapo. Zostają osadzeni w Pawiaku. Kamila, szczupła, ładna kobieta, małego wzrostu, uzdolniona manualnie zaczyna robić lalkę japońską. W jej domu przed wojną, był obraz gejszy i jakaś dekoracja japońska.*

Na Pawiaku Kamila ciągle mówiła o Japonii, w której nigdy nie była. Po roku i 3 miesiącach Niemcy wywieźli Kamilę do Ravensbrück. Lalkę ukryła i zabrała z sobą. W tym okresie jej męża wywieźli do Oświęcimia, gdzie został zamordowany. Kamila po pięciu miesiącach z lalką wraca znów na Pawiak a po trzech miesiącach zostaje rozstrzelana w Magdalence.

Kamila Żuchowska – autorka lalki

Na kilka dni przed śmiercią, rzeczy osobiste i lalkę przekazała strażniczce z prośbą, by ta oddała ją jej siostrzenicy p. Banachowicz.

Po 26 latach, w 1968 roku siostrzenica przekazała lalkę Kamili do Muzeum. Lalka nazywa się *Taika Kiwa***.**

[1] „Goście spod Fuji-Jamy", wywiad w „Antena", E. Królikowska nr. 9, 22luty 1984

Dziennikarz sądzi, że imię lalki jest wyobrażone, nie rzeczywiste, a inspiracją do zrobienia lalki była opera *Madame Butterfly* **Pucciniego. I pisze na ten temat artykuł, wysyłając go do prasy japońskiej.**

Tak więc na początku 1984 roku w gazecie ukazał się króciutki artykuł na temat lalki pod tytułem: „Lalka woła nas". Gazeta ta znalazła się na biurku jednego z dyrektorów w *Television Nishinippon Corporation***. Jest to prowincjonalna telewizja na wyspie Kiusiu, która nigdy nie wysłała żadnej ekipy filmowej za granicę. Ale dyrektor telewizji nagle doznał olśnienia -** *satori !*

- Teraz właśnie dla nas jest właściwy czas, by zrobić dobry dokumentalny film. **Zagrała ambicja!**

W całej telewizji afera! *- Przecież to kosztuje, dużo kosztuje, poza tym brak nam doświadczenia, nie w mamy żadnego reżysera dokumentalisty, a zatrudnić z zewnątrz ambicja nie pozwala. A najgorsze, to że nie ma scenariusza, tylko ta krótka informacja dziennikarza* - **odezwały się przerażone głosy. Cała telewizja została spolaryzowana. Pracownicy twierdzili,** *że to akcja samobójcza i nie wolno narażać honoru, a w dodatku, to kraj za „żelazną kurtyną", niedawno były czołgi na ulicach i tam jechać, to ryzyko … żeby Zachód, to jeszcze, ale Polska?* **Afera była na sto dwa!**

Ale dyrektor miał *satori,* **a jak dyrektor ma** *satori***, to ani chybi, trzeba robić! Ale wyłonił się następny problem!** *- Kto zechce kręcić film bez scenariusza? - Przecież ten nieszczęśnik ryzykuje swoją karierą i jak się nie uda, to później cała firma będzie przeciw reżyserowi, a i ja, dyrektor mogę polecieć ze stołka! Tak więc nasz „olśniony" dyrektor miał potworny dylemat* **- opowiadał nam po latach reżyser Goto san.**

Na szczęście, dyrektorowi wpadł w oko dziennikarz, który kręcił *newsy* **w najgorszych warunkach, czy to politycznych, jak w stanie wojennym w Korei Południowej, czy sytuacyjnych, jak wielkie katastrofy.** *Hm…teraz Polska…- Ten człowiek jest twardy i wrażliwy, da sobie radę* **– pomyślał dyrektor i prosi do gabinetu Goto san:** *- Ta lalka woła nas*! *Musimy to robić!* **Goto san zamyślił się. Na uniwersytecie bawił się lalkarstwem i nawet poznał tam piękną żonę. –** *Hm…hm… To chyba los?* **- I Goto san podjął decyzję.** *- Jadę!*

„Życzliwi" koledzy nie szczędzili mu uwag: *- To niemożliwa misja, nie jedź, nie powinieneś, to zdrada firmy, upadek, straszny koszt, nie masz żadnego scenariusza, no i nie masz doświadczenia, to wariactwo, jakaś lalka 20 cm i co, tym chcesz zadziwisz świat…?*

Ale nasz wrażliwiec, im więcej mu „dosalali i radzili", tym bardziej stawał się twardszy. Decyzji nie zmienił! Ale jak nam napisał później, wewnętrznie bardzo się martwił i miał duże obawy. Ale tu nagle znów pojawia się, pochodzący też z Kiusiu, także i nasz „anioł stróż", wspaniały pan Kusakabe, który jako *guru* **dziennikarzy prowadził na wyspie serię spotkań mentorskich właśnie z dziennikarzami TV. I on to uspokoił przerażonego Goto san:**

- Nie martw się, tam są Riho i Andrzej, oni ci pomogą, tu jest kontakt.

I w ten sposób zaczęła się nasza bardzo interesująca, polsko-japońska przygoda filmowa.

CDN

Na stronie pod adresem: www.andrzejsiedlecki.pl można znaleźć różne filmy, klikając na napis YouTube, ich opis, nagrania audio - jak „Historia Polski w literaturze" i inne. Serdecznie zapraszam!